

Z.

4295

4295

Szczyt Leonard, szeregowiec, lat 22, bez zawodu, Kawałek.

W nocy z dnia 19 na 20-go czerwca 1942 roku w Nieswieżu, N.K.W.D. wkłarto się do naszego mieszkania, aresztując ojczyzna, mnie zaś z matką oznajmiono że bierzmy się pakować, gdyż zostaniemy „presiedleni”. Łata akcja wysiedlenia nas-
 kapiła bez naszej zgody, o którą się nawet nie pytano, lecz pod groźbą rewolwerów
 i przy użyciu brutalnego prawa silniejszego. Podczas pakowania się pilnowały nas
 barne osoby enkawudnistów, którzy najmniejszy przedmiot oglądali podejrzliwie
 i zaglądali do każdej dziury w poszukiwaniu domniemanej broni. Przeszukano
 cały dom od piwnicy do stajenki, lecz naturalnie nie znalaziono nic. Porządono
 nam wziąć prawie wszystko co się dało zapakować, prócz fotografii, książek
 i starych narzędzi, do których zaliczono nawet igły. Załadowano nas na maszynę
 i odtransportowano na stację. Na torze stał szereg wagonów towarowych,
 do których miało nas ładować. Każdy sam musiał ciągnąć rzeczy do oznaco-
 nego wagonu. Ładobsemowattem jak dziecko lub stara kobieta ciągnęła
 z drżącą energią worek, kosz czy kufeczek, którego waga ratowała by
 niejednego siłacza. Słychać było wokoło płacz i krzyki poganiających ład-
 daków. Cały teren był otoczony wojskiem N.K.W.D. a masa ich kłapała
 się po terenie i pilnowała pomadku, co polegało na popychaniu, krzykach
 i wymyślaniu, w czym celowali. Gdy zbliżyłem się do wagonu zamieszkałem
 w oknach grubą kratę. Czyżby naprawdę aż tak wielkimi byliśmy zbroj-
 niarami? Wpakowano do naszego wagonu prawie 30 osób, prawie pano-
 wata niemożliwa ciasnota. Natychmiast po załadowaniu, wagon szczelnie
 zamknięto, zaś okna zastonięto żaluzjami, tak że zapadła kompletna
 ciemność. Zapewne tak urządzono, abyśmy nie wyglądali przez okna
 i nie mieli kontaktu ze światem. Tak po ciemku przesiedleliśmy dwa
 dni, przez które nie interesowano się nami wcale. Po odgłosach zrewolwer-
 można było poznać, że akcja wysiedlenia ciągle trwa. Pozostawiono nas
 samym sobie. Usięp znajdowało się, wbrew wszelkim objawom kultury,
 podłoga wagonu w formie zwykłego otworu w podłodze. Wsiadaliśmy
 wagonu należeli do wszystkich klas społecznych. Robotnicy, wsiadający,

urzędniczej, Kupcy - w wszystkich jednaki los spotkał i związał. Dużo było osób starszych i zupełnie w podeszłym wieku. Dziwne, jak ci ludzie mogli skorzystać? Presiedzielimy tak aż do chwili odjazdu. Pomyślała była chwila odjazdu przez granicę polsko-rosyjską, gdy wstawił ostatni raz palnias na polską ziemię.

Podróż była ciężka i żmudna. Długie postoje, gorąc, zaduch, brak wody i ciepłej strawy sprawiły, że stawali się coraz bardziej apatyczni i jedynym naszym pragnieniem było wyjście na świeże powietrze. Czasami odsuwano trochę drzwi, tak że przewyżniała się wąską szparą, do której ~~z~~ ~~któregoś~~ się zaciekle, gdyż każdy tak miał światła i powietrze. Podróż przeciągała się na tygodnie, postoje po stacjach stawały się coraz dłuższe. Żadne wieści ze świata nie przedstawiały się do nas. Żyliśmy w zupełnej nieświadomości o tym co się dzieje naprawdę w naszym kraju. Dopiero w dwa tygodnie po wyjeździe dostaliśmy pierwszą gazetę daną nam z Taszki. Na stacjach spotykaliśmy masę pociągów wiozących takich jak i my "presiedleńców" z różnych stron wschodnich połaci Polski. Dużo pomuro palniali papier zakratowane okna...

Pomocy lekarskiej nie było prawie żadnej. Na wszelkie prośby o lekarza i leki odpowiadało z rewą i wymyślnymi i śmiechem. Jak się potem dowiedziałem, było parę śmiertelnych wypadków w naszym transporcie. W ten sposób dowieziono nas do Kłajnska na Syberję gdzie cały transport poruszano po Kotechorach, gdzie w Tabrze N.R.W.D. oznajmiły nam że jesteśmy tu "dobrowolnie" presiedleni na stałe. Nie mieliśmy prawa wyjechać poza rejony Kotechoru. Pracowaliśmy tam ciężko przy wszelkich robotach nie dostając w zamian nic. Tak sprawy stały się aż do samej amnestji. 10 marca 1942 w. wstąpiłem do Polskiej Armii, gdzie znajduję się po dziś dzień.

Szczyłb Leonard. 1942